Numer pojedyńczy 40 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok X. Warszawa 3 luty 1929 r. Nr. 4.



HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Jerzy Grodyński.

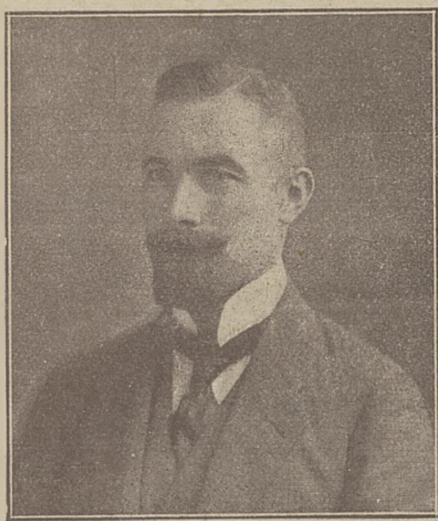
Dziś, Żołnierzu, wola Twoja —
Oto najmocniejsza zbroja
Jaką możesz mieć.
Kuj ją ostro, kuj ją twardo,
Słabość odrzuć precz z pogardą,
Mężnij — ucz się chcieć!...
W walk czy w mętów zawierusze
Hartuj ciało, krzep swą duszę,
W czyn przekuwaj sny.

(Z wiersza Olgi Małkowskiej w „Skaucie“ t. VIII, str. 45).

Wzorem harcerza-żołnierza, zakutego w mocną zbroję nieugiętej woli, był Jerzy Grodyński. Twardy i wymagający wiele — od siebie, twardy był dla innych — w służbie całkowicie oddany zarazem sprawie i tym, którzy wspólnie z nim Jej służyli.

Urodził się w 1883 r., o latach Jego dzieciństwa i młodzieńczych nie mamy wiadomości. Około r. 1910 studjował architekturę na Politechnice Lwowskiej — Jego dziełem jest piękna, choć niewielka synagoga we Lwowie na Janowskiem.

Był Elsem; wychował się społecznie w starem środowisku, które tylu wybitnych współczesnych ludzi dało Polsce, w Związku Młodzieży Polskiej, wszechpolskiej i wszechstanowej tajnej organizacji ideowej młodzieży. Ideały Zetu i Eleusis, jak Jego koledzy i bracia, z jednej czy z obu tych organizacyj, Małkowski, Strumiłło, Kozielewski i inni wnosił do Harcerstwa, budującego się z dawnych, nieprzebrzmiałych wartości narodowych — nowego Ruchu, zastosowującego zdobycze doświadczenia zagranicy do potrzeb i warunków naszych.



Jerzy Grodyński.

Grodyński brał udział w najpierszych początkach skautingu w Polsce, wspólnie z Małkowskim organizował i prowadził pierwsze kursy, od wiosennego 1911 r. zaczynając, był pierwszym emisarjuszem Naczelnej Komendy Skautowej do Warszawy i Poznania, a potem, obok innych prac stale prowadził w Naczelnictwie konspiracyjny wydział harcerstwa b. Kongresówki, Wielkopolski, Rusi i innych terenów, gdzie ono istniało tajnie. Był jakiś czas, zdaje się w 1912 r. drużynowym VII Lwowskiej, prowadził prace wśród młodzieży ulicznej z okolic góry św. Jacka wśród robotników, w czasie wojny do 19.II. 1913 r. był komendantem Miejscowym Krakowskim. Wyjątki z Jego rozkazów z tego czasu znajdziecie w „Harcerzu“ na innem miejscu.

Na przełomie 1913 i 1914 r. brał Grodyński wybitny udział w wielkiej pracy zasad, metod i form organizacyjnych. Chciał, jak i inni kierownicy harcerstwa, doprowadzić do tego, aby po pięciu latach istnienia, Harcerstwo, pomyślane jak organizacja wszechpolska, obejmująca jawnie czy tajnie skauting polski gdziekolwiek on się znajduje, zostało ujęte w system wychowawczy, w sharmonizowany zespół środków, metod i form, opartych o fundament ideologji.

Wynikiem tych prac było ogłoszenie (1.III 1914) tekstu interpretacji Prawa Harcerskiego, do dziś obowiązującego, uporządkowanie i ustalenie organizacji władz naczelnych, programów niektórych stopni i t d.

Grodyński opracował obszerny projekt jakby Ogólnego Regulaminu Wewnętrznego, obejmującego całość najważniejszych wskazań, zasad, oraz form organizacyjnych.

Projekt ten niedoczekał się wprowadzenia w życie; co do charakteru tej pracy możecie się zorjentować z rozdziału który drukuje „Harcerz“, a także z wyjątków podanych w „Harcmistrzu“ z 1927 r. Mówią też one wiele o swym Twórcy.

W lecie 1914 r. Grodyński zorganizował kurs instruktorski w Skolem przygotowując go planowo i systematycznie. Po raz pierwszy kurs miał skupić znaczniejszą ilość instruktorów z innych zaborów, było to w związku z wspomnianą wyżej pracą nad zespoleniem całego harcerstwa polskiego w jedną organizację, kierowaną przez Komendę we Lwowie. Brali w nim udział m. inn. ks. Jan Mauersberger z Warszawy, kilku instruktorów z Wielkopolski. Wł. Nekrasz z Kijowa*). Kurs przerwała wojna,

Te prace władz naczelnych, przeprowadzone jakby w przeczuciu wojny, choć nieraz nie ukończone, miały ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju Ruchu i dla jego jednocze-

*) Ciekawi szczegółów niech zajrzą do wydawnictwa „Harcerstwo w obozach“, do mego artykułu „Harcerskie kursy instruktorskie przed Z. H. P.“

nia. Kurs skupił i zbliżył wodzów naszych z różnych części Polski, dzięki temu łatwiej potem było porozumieć się przy tworzeniu Z. H. P,

Prawo to dziś ma wartość niezmienioną. Podobnie szereg zasad, jak zasada, „że harcerz, jako członek organizacji o typie wojskowym, nie może równocześnie podlegać komendzie innej organizacji“. Cały szereg pomysłów organizacyjnych Grodyńskiego, jak stopnie starszyzny podział na Chorągwie, i wiele szczegółów przeszło do Z. H. P.. a przeniesione w swoim czasię na grunt Rusi i Rosji pozwoliły w krótkim czasie stworzyć tam organizację dochodzącą w chwili największego rozkwitu do 10.000 członków.

W tem wszystkiem zasługi Grodyńskiego są ogromne. Umiał On nietylko planować ale i przeprowadzać. Miał większy niż ktokolwiek wpływ na kierujące czynniki Sokole, zdobywając dla skautingu wszystko, czego niezbędność podejmował się władzom Sokolim przedłożyć, był też bardzo czynny przy tworzeniu „stałych drużyn sokolich" i reprezentował stanowczy, ale zdrowy kierunek militarny tej pracy. Skauting natomiast chciał przed militaryzacją uchronić, głęboko pojmując niebezpieczeństwo spłycenia, jakiem groziłaby ona ruchowi wychowawczemu. Pragnął też znaleźć sposoby zjednania dla pracy skautowej, dobrych starszych instruktorów. Obmyślał wciąż regulamimy normujące udział przedstawicieli szkoły, Sokoła i rodziny, oraz przyjaciół młodzieży w pracy drużyn*). Żołnierz przedewszystkiem, nie mógł się jednak nagiąć do służby, przezornie choćby związanej z zaborcami; wystąpił z wschodniego Legjonu i oddał się pracy skautowej i społeczno-ratowniczej w Komitecie Biskupim w Krakowie, dopóki go nie wcielono do wojska.

We Lwowie zastał go zamach Rusinów. Teraz ziściło się marzenie jego życia: został polskim żołnierzem, walczył w obronie tego kresowego miasta, które ukochał i któremu najlepsze lata życia i pracy poświęcił.

„I w obronie tej zginął śmiercią bohaterską własnemi piersiami na czele wątłej linji tyraljerskiej wrogowi zasłaniając drogę do Lwowa.

„...przy chwilowem cofaniu się naszej linji, zaginął bez wieści. Żołnierze jego oddziału, twierdzili, że padł, ale ciała nie znaleziono po odzyskaniu utraconego terenu, przypuszczano. że rannego wzięli Ukraińcy do niewoli. Przejmowało to obawą, ale pozostawiało nadzieję. Tę nadzieję wzmocniły tajemnicze wieści, przywiezione przez panie Opieńską i Dzieduszycką, które zwiedzały ukraińskie szpitale i obozy koncentracyjne: zapewniano je w zaufaniu, że Grodyński znajduje się w bezpiecznem miejscu. Ale gdy całą Małopolskę uwolniono, gdy linja bojowa posunęła się na wschód, gdy z Ukrainy napływało coraz więcej polskich uchodźców a o Jerzym nie było ani słychu, złe przeczucia stawały się coraz mocniejsze. Aż wreszcie odnaleziono i rozpoznano jego szczątki“*).

Poległ pod Dawidowem 28 grudnia 1918 r., ekshumacja odbyła się 10 kwietnia 1920 r. Spoczywa na cmentarzu w Krakowie. Czy pamiętacie o tem harcerze krakowscy?

„Ś.p. druh Jerzy był nie tylko tym, który znał i kochał młodzież, lecz ponadto posiadał nadzwyczajną zdolność jej kierowania i pobudzania do czynu i pracy. Był wychowawcą i kierownikiem młodzieży z Bożej łaski. Był prawdziwym komendantem skautowym.

„Nie słowami i naukami ją pobudzał, lecz czynem i przykładem. W pracy jego nic nim zachwiać nie mogło. Nie istniała dlań żadna, przeszkoda, którejby zwalczyć nie potrafił, umiał wydobyć najwyższą sumę wysiłku z młodzieży nie przez nakaz z góry płynący, lecz przez pobudzenie zapału i wzmocnienie jej sił. Jego prace charakteryzował najwyższy idealizm w dążeniach i największy realizm w istnieniu.

„W obcowaniu z młodzieżą przedziwnie męski, prawie żołnierski, lecz równocześnie, nadzwyczajnie serdeczny i przyjacielski, przywiązywał wszystkich, którzy z nim bezpośrednio pracowali, a przez swą iście harcerską pogodę i wesołość jednał chłopców do siebie tak, że przepadali za nim. Był ich prawdziwym przyjacielem, powiernikiem, bratem i towarzyszem.

Formę pracy harcerskiej uważał za najodpowiedniejszą dla młodzieży polskiej. a poznawszy jej nadzwyczajne wartości wychowawcze, oddał się cały tej pracy od zarania organizacji, aż do swej śmierci. Drużyny krakowskie ogromnie wiele mają mu do zawdzięczenia. Pracował tam przez trzy prawie lata i śmiało można powiedzieć, że drużyny największy swój rozwój osiągnęły pod Jego kierownictwem.

„Brał na siebie ogromnie wiele obowiązków i stale przeładowany był pracą; nie było dla niego ważniejszej sprawy nad pracą między młodzieżą skautową. W dzisiejszej chwili brak nam bardzo jego męskiej energji i sprężystej, doświadczonej ręki“**).

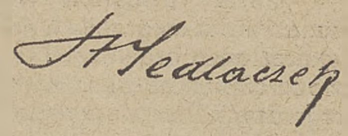
„Jak był przez młodzież kochany — wiedzą ci, co go znali, — jakim był bratem i przyjacielem — mogą zaświadczyć Elsowie lwowscy tych dawnych, niezapomnianych czasów“***).

---

*) Pisze o nim Druh Strumiłło w „Harcmistrzu“ z 1920 r. skąd i inne szczegóły czerpię.

*) Druh T. Strumiłło, „Harcmistrz“ 1920, str. 30.
**) Tadeusz Marcinkiewicz, Skaut; t. VIII. str. 67.
***) Dh. T. Strumiłło „Hm.“ 1920.

Jerzy Grodyński wywarł ogromny wpływ na Harcerstwo. Jest jednym z głównych twórców naszego Ruchu, tak mało go jednak znamy, tak mało korzystamy z przykładu, jaki nam dał swem życiem i swą ofiarą krwi. W całej literaturze harcerskiej znaleziono zaledwie dwa o nim artykuły. A przecież właśnie Grodyński, spokojny, stanowczy, panujący nad sobą, trzeźwy umysł, niezłomny charakter — może być dla nas wzorem, może porywać i prowadzić za sobą szeregi młodzieży ku tym ideałom, którym sam za życia służył i dla których śmierć poniósł.



Z rozkazów Jerzego Grodyńskiego.

Komenda Krakowskich
Drużyn Skautowych

w Krakowie 7.X. 1917 r.

Rozkaz dzienny l. 21.

Uroczystość Intronizacji Rady Regencyjnej

„W dniu 8 b. m. obchodzi Kraków uroczystość intronizacji Radzy Regecyjnej w Warszawie. Kraków starodawna stolica Piastów zwraca się do tego serca nierozerwalnej, sławnej i potężnej Rzeczypospolitej Polskiej. Kraków stwierdza tem samem nierozerwalność i łączność ziem polskich.

Cieszymy się z łaski Opatrzności, która wśród huku armat i pod panowaniem srogiego ucisku wojny pozwalała oglądać brzask wolności, o którą naród nasz walczy dzień w dzień od pięciu ćwierci wieku. Mimo najgorszego i najsroższego ucisku, mimo pozbawienia nas praw, naród nasz żył, pracował, nie ustawał w walce a ufając pomocy miłosierdzia i sprawiedliwości Boga, rozwijał się. I dziś wśród zawieruchy światowej coraz jaśniej przyświeca nam nadzieja wolności a świat cały oddając mu sprawiedliwość dąży do naprawienia dawnych krzywd.

Dzisiaj w tym przewrotowym czasie, zdać sobie musimy sprawę z tego, że na nas, głoszących wzniosłe hasła, szczególnie odpowiedzialny spada obowiązek podjęcia nieustających w narodzie usiłowań o rozwój i potęgę Wolnej, Niepodległej i Zjednoczonej Ojczyzny.

Skauci! Wzywam was do wytrwania przy naszem prawie i stosowania go w życiu!, zawsze i wszędzie skautowem! Czuwaj!

(Rozkaz odczytają drużynowi przed frontem drużyn dnia 8.X. b, r.)“.

(—) J. Grodyński
za kierownika Krak. Druż. Skautowych

Komenda Krakowskich
Drużyn Skautowych

w Krakowie 19.II. 1918 r.

Do wszystkich skautów w Krakowie.

Rozkaz dzienny l. 43.

I. O karności skautowej i porządku organizacyjnym. Czuwaj!

1. Ostatnie wypadki, dotykające ciężkim ciosem nasz naród, były i dla naszych szeregów próbą *).

2. Organizacja skautowa daje młodzieży pełnię służby Ojczyźnie w każdej chwili. Zawsze też wystąpi w danym czasie w takiej formie, jaka będzie ogólną wolą narodu i postara się o możliwie najlepsze i najwłaściwsze użycie sił, wiadomości, umiejętności i zdolności skautów...

3. Szczególnie w chwili obecnej, kiedy nadchodzą — jak się z różnych oznak wydaje — czasy ważne i poważne dla Narodu i Ojczyzny, dzisiaj, kiedy nam potrzeba skupienia wszystkich sił, nie wolno się przyczyniać do dezorganizowania społeczeństwa przez rozluźnianie karności we własnych szeregach skautowych. Dlatego z całą siłą musi się podkreślać obowiązek karności i utrzymania ładu w życiu organizacyjnem. Czuwaj!

II. Zmiana Komendy.

Jestem powołany do wojska austryjackiego i zmuszony złożyć moje obowiązki skautowe.

III. Pożegnanie wszystkich skautów drużyn krakowskich.

Przy składaniu Komendy Krak. Drużyn Skaut. życzę Wam wszystkim Szczęść Boże! i żegnam hasłem Czuwaj!

(—) Jerzy Grodyński.
kierownik Krak. Druż. Skautowych

*) Niektórzy z nich bez zezwolenia komendanta wstąpili do innych organizacji. (Przyp, Red.).

Jerzy Grodyński w obronie Lwowa.

według Brygadjera Czesława Mączyńskiego „Boje Lwowskie."

Jerzy Grodyński wspólnie z W. Dajczakiem i Dr. Lesławem Węgrzynowskim przeprowadzał mobilizację obrońców Lwowa w pierwszych dniach obrony, zorganizował intendenturę. Brygadjer Mączyński tak o nim pisze:

„Człowiek niezwyczajnej energji i pracowitości, rzutki i przedsiębiorczy, o wyjątkowym zmyśle organizacyjnym, stworzył w krótkim przeciągu czasu organizację świetnie i szybko działającą nawet w najdrobniejszych kółeczkach. Chcąc zrozumieć i pojąć ogrom dokonanej pracy, należy, wziąć pod uwagę, że wego zaprawdę talentu organizacyjnego, by te wszystkie kółka i kółeczka z niczego stworzyć i w ruch puścić, by na czas ściągnąć i zabezpieczyć środki żywności, by wyżywić pół miasta i ubrać wojsko.

Grodyński „obarczony" tą pracą nie chciał zrazu jej przyjąć, prosząc o przydział frontowy, ponieważ chciał koniecznie wziąć udział w orężnej rozprawie z wrogiem. Musiałem aż użyć słów „rozkaz." Kilkakrotnie przy referatach codziennych prosił mnie jeszcze ś. p. kap. Grodyński o to, jak o łaskę, aż otrzymał za-



13 Wileńska D. H. na harcach zimowych.

kap. Grodyński nie miał do dyspozycji ludzi wyuczonych, czy wyszkolonych, ba, co gorsza, że i sam fachowcem nie był i ani jednego nie znalazł fachowca. Wszystko zależało od doboru i wyszkolenia ludzi przeznaczonych do tworzenia, a raczej improwizowania złożonych bardzo mechanizmów organizacyjnych, wszystko trzeba było z niczego dopiero stworzyć. Czas nie czekał, ciągły bój trwał, rosły własne szeregi i powiększała się w dziesiątki tysięcy liczba ludności cywilnej, którą we wszystko zaopatrzeć należało. Jeśli później w odezwie Polskiej Komendy Naczelnej czytamy zdanie: „gdy po tamtej stonie linji bojowej, pod rządami polskiemi, zapewniono dla wszystkich mieszkańców środki żywności" — to nie było to wcale gołosłownym frazesem, ale rzeczywistą, istotną prawdą. Nie mało zaś trzeba było trudu i pracy, a zarazem prawdzikaz poruszania tego tematu i słów „jak zdobędziemy Lwów cały.." Długo czekał swoją referatową kolej dnia 22 listopada; po referacie z miną uradowaną i w postawie na baczność: „melduję... i t. d., a pan komendant słowa nie cofnie." „Dobrze — odparłem — oddasz intendenturę i pójdziesz." Za długo dlań trwało oddawanie: Prosił jeszcze kilkakrotnie, czy nie mógłby zostawić oddawanie zastępcy swemu ale niczego nie zyskał. Wreszcie po zupełnem i prawidłowem oddaniu, rozradowany i szczęśliwy poszedł na front, jako dowódca kompanji 8 — 38 pułku strzelców lwowskich. Poszedł i pierwszego dnia walki i swego tam pobytu ciężko ranny dostał się do niewoli ukraińskiej i zginął bez wieści. Opowiadali tylko mieszkańcy wioski, że przy drodze leżał przez tydzień trup polskiego kapitana strasznie zmasakrowany."

Postępowanie służbowe

(Wyjątek ze zbioru regulaminów opracowanych zimą 1913/14 roku).

Współpraca w zrzeszeniach skautowych polega na dobrowolnem dobieraniu się jednostek. Taki dobrowolny dobór musi mieć za podkład wzajemne zaufanie, oparte na braterstwie skautowem, a stąd płynie zasada karności i posłuszeństwa w postępowaniu służbowem.

Każdy podkomendny ma obowiązek posłuszeństwa w myśl 7 punktu prawa skautowego, mianowicie: „Skaut jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym.

„Posłuch skautowy przyczynia się do wyrobienia karności w życiu społecznem. Każdy rozkaz skautowy musi być wykonany natychmiast i ochotnie, choćby był niemiły".

Wnosić przedstawienia przeciw rozkazowi wolno dopiero po wypełnieniu go; przedtem zaś tylko wyjątkowo, a mianowicie:

a) gdy poprzednio otrzymany rozkaz innego przełożonego sprzeciwia się rozkazowi obecnie otrzymanemu;

b) jeżeli wykonaniu rozkazu stoją na przeszkodzie trudności, które mogą być nieznane rozkazującemu.

Jeżeli uczynione przedstawienia nie zostały uwzględnione, podwładnemu przysługuje jedynie prawo prosić o wydanie rozkazu na piśmie, poczem rozkaz ma być bezzwłocznie wykonany.

Tylko wtedy jedynie nie należy się rozkazowi przełożonego posłuszeństwo, jeśli rozkaz ten stoi w niezbitej sprzeczności z zasadami prawa skautowego i zobowiązaniem przyjętem w przyrzeczeniu skautowem.

We wspomnianym przypadku, po dokładnem rozważeniu wszelkich warunków i okoliczności, ewentualnie wyczerpaniu odpowiednich przedstawień w stosunku do rozkazu należy o popełnionem nieposłuszeństwie natychmiast oznajmić najbliższemu innemu bezpośredniemu przełożonemu.

Zastępstwo przełożonego.

W braku właściwego przełożonego obejmuje komendę jego zastępca względnie bezpośrednio po nim najstarszy, względnie wyznaczony służbowo komendant.

Zastępcą przełozonego staje się automatycznie ten z pośród większej ilości równorzędnych co do stopni służbowych komendantów, który dowodzi zgrupowaniem noszącem najniższy numer służbowy.

Starszy staje się każdej chwili przełożonym, gdy w interesie służby na własną odpowiedzialność obejmuje komendę nad młodszymi. Starszy, który objął komendę nad młodszymi, ma w najkrótszej drodze meldować właściwej władzy swoje zarządzenie.

Interes służby wymaga objęcia komendy przez starszego nad młodszymi w wypadkach:

a) gdy chodzi o powstrzymanie skautów od nieodpowiedniego zachowania się, mogącego honorowi organizacji przynieść ujmę;

b) gdy chodzi o przeszkodzenie nieodpowiedniemu pełnieniu obowiązków przez skautów znajdujących się w służbie;

c) gdy zgromadzeni razem skauci lub części organizacji nie mają wyznaczonego dowódcy, a zachodzi potrzeba jednolitego kierownictwa i poddania wszystkich pod rozkazy jednego.

Starszy może obejmować w interesie służby komendę nad młodszymi w zasadzie tylko gdy jest w mundurze i posiada odznaki piastowanej funkcji, lub gdy jest osobiście znany młodszym, nad którymi obejmuje komendę, względnie w inny sposób wykaże swe starszeństwo.

W przypadkach nagłych, w chwili bezpośredniego działania, komenda należy bez względu na różnice starszeństwa do tego, kto ją pierwszy objął, z odpowiedzialnością przed tym, który na podstawie normalnego ustroju organizacyjnego i stosunku służbowego byłby przełożonym danego zgrupowania służbowego.

Objęcie komendy bez względu na przełożeństwo i starszeństwo może i powinno nastąpić tylko wyjątkowo, jeśli niema czasu na meldowanie o nagłem wydarzeniu przełożonemu, jeśli położenie wymaga koniecznie natychmiastowego działania, a przełożony jest nieobecnym.

Rozkazy.

Rozkaz każdy powinien być jasny, a przytem możliwie krótki i stanowczy. Ma zawierać tylko to, czego podkomendny sam od siebie wykonać nie może, w celu osiągnięcia danego celu. Wszelkie informacje mogą się znajdować w rozkazie o ile są konieczne, i winny wyprzedzać jako zapowiedź rozkaz właściwy.

Rozkazując, musi się uwzględnić możliwość wykonania.

Przy wydawaniu rozkazu należy się wmyśleć w położenie podkomendnego, uwzględnić, coby się samemu w razie tak wydanego rozkazu uczyniło.

Odbierający lub przenoszący rozkaz ustny powinien go powtórzyć wydającemu, dla uniknięcia nieporozumień.

Bez niechybnie koniecznych przyczyn rozkazów nie wolno zmieniać, ani cofać.

Przeciwne postępowanie odbiera zaufanie do przełożonego, wskazuje na brak orjentacji i decyzji, łatwo wprowadza zamieszanie.

Odbierającemu rozkaz, jeśli nie ma przeciwnego polecenia, wolno ustnie odbierany rozkaz zanotować punktami.

Ważne rozkazy, jeśli warunki temu się nie sprzeciwiają, wydaje się piśmiennie.

W każdym rozkazie pisemnym, oprócz treści rozkazu, ma być podane miejsce i czas jego wydania, osoba, której został wydany, oraz podpis wydającego rozkaz.

Większe rozkazy pisemne winny być dzielone w logicznej konsekwencji, a punkta numerowane wedle rozkładu treści.

Większe rozkazy (np. w czasie ćwiczeń) mogą być odpowiednio dzielone na kilka mniejszych, kolejno wydawanych, jeśli tego wymaga potrzeba, brak czasu.

Rozkazy dzienne są te, które wydaje przełożony w oznaczonem miejscu i czasie dla regulowania bieżących spraw i przewidywanych zajęć, ustalających porządek służby, administracji, sposób zaopatrzenia służby samarytańskiej i wskazówek hygienicznych.

Rozkazy ogólnikowe i dające daleko idącą dowolność w sposobie ich przeprowadzania i zastosowania, nazywają się poleceniami (instrukcjami).

Rozkazy wydaje się z reguły bezpośrednio podległym.

Jeśli zachodzi potrzeba innego postąpienia, należy, by przełożony postarał się o zawiadomienie drogą najkrótszą pominiętych pośrednich przełożonych.

Podkomendny, który otrzymał rozkaz od wyższego przełożonego, z pominięciem najbliższego swego zwierzchnika, ma obowiązek zawiadomić go o tem drogą najkrótszą i przy najbliższej możliwej sposobności.

W wypadkach, gdy przełożony zmienił rozkaz przez innego przełożonego wydany, zarówno przełożony, który zmiany dokonał, jak i podwładny, którego odmienny rozkaz dotyczy, mają się starać, by wiadomość o zmianie rozkazu najrychlej doszła do tego, którego rozkaz zmieniono.

Przełożeni i dowódcy winni dbać o zgodność współdziałania, wzajemne wspieranie się w spełnianiu obowiązków i zadań na nich ciążących.

Zadania swe winni samodzielnie spełniać zawsze w zgodności z ogólnem zadaniem i położeniem w danej chwili.

Nie wolno im nigdy tracić z oczu wytkniętego z góry celu i współdziałających towarzyszy.

Samodzielność bowiem nigdy nie śmie przekształcić się w swawolną samowolę.

W tym też celu muszą dbać wyżsi dowódcy o zgodność i współdziałanie różnych grup i niedopuszczać do rozpadania się ich na części zostające bez związku i samopas luzem chodzące, lecz utrzymywać je stale w łączności i współdziałaniu.

Wszelkim dowódcom i podkomendnym stale musi przyświecać zasada: „Jednością silni!"

O ile należy przed powzięciem postanowienia i wydaniem rozkazów i poleceń rzecz wszechstronnie rozpatrzeć, zbadać i rozważyć, o tyle przy wykonaniu niema na to miejsca i czasu. Przeprowadzenie pomyślne danego zadania zależy od nieugiętej woli, nieustraszoności przed przeszkodami. Ciągłe wahanie i brak decyzji przez chęć znalezienia coraz lepszych środków i sposobów, nie doprowadza do celu, lecz zniechęca i uniemożliwia wszelką konsekwencję działania.

Rozum w czasie samego działania objawia się w bezwzględności i nieugiętości.

Bądźmy „rozumni szałem!"

Przodyński

A. Wronowski.

Słów parę o abstynencji alkoholowej.

Harcerstwo od początku swego istnienia odznaczało się zrozumieniem niebezpieczeństwa alkoholizmu i jako jedną z naczelnych wytycznych swej pracy postawiło najsumienniejsze przestrzeganie abstynencji.

Często pośród poważnych kandydatów na działaczów harcerskich znajdują się jednostki energiczne i wiele obiecujące, których jednak harcerstwo do szeregów swych nie przyjmuje z powodu niezupełnego zdeklarowania się na pełne przestrzeganie X punktu prawa.

Wstrzemięźliwości nie traktuje Harcerstwo tylko jako kwestji ściśle wewnętrznej, ale czyni z niej sprawę społeczną, stając łącznie z kilku innemi organizacjami do krzewienia ruchu przeciwalkoholowego; właśnie i teraz bierzemy udział w organizowaniu Tygodnia Propagandy Trzeźwości, który przypada od 1 — 8.II29 r., wchodząc w skład Centralnego Komitetu Wykonawczego.

Udział harcerzy w akji Tygodnia może być dwojaki: starsi harcerze będą służyć pomocą komitetom dzielnicowym i parafialnym, wszyscy zaś młodsi harcerze pogłębią w sobie uświadomienie szkodliwości alkoholizmu poto, aby poprzeć w sobie postanowienie wytrwania w trzeźwości, gdyż pod tym względem harcerze często i z różnym skutkiem z nich wychodzą, oraz wystawieni są na próby wreszcie aby zgrupować w sobie argumenty, tak często potrzebne w słownej szermierce na temat: pić czy nie pić.



Skauci angielscy z drużyny lotniczej.

Że alkohol jest bezwzględnie szkodliwy dla czynności psychicznych, o tem przekonywuje nas wykład dr. Al. Piotrowskiego p. t. „Wpływ wyskoku na umysł i wolę oraz na życie moralne człowieka"*). Oto ciekawy przykład, który w tym wykładzie się znajduje: chory umysłowo np. głuptak, otępiały, trzymający dwie kule jednej wagi, ale różnej objętości będzie twierdził że kula większa jest cięższa i nawet doświadczenia najoczywistsze nie są w stanie z tego błędu go wyprowadzić; ten błąd myślowy wywołany jest defektem w sprawności sądzenia.

Prof. August Ley w Brukseli czynił doświadczenia z kulami na osobach, będących pod wpływem alkoholu i stwierdził, że osoby te popełniły ten sam błąd co głuptacy, mianowicie utrzymywały, że kula większa jest cięższa, mimo że równość ciężaru obu kul doświadczalnie im udowodniono.

Alkohol więc poważnie działa na sprawność odbierania wrażeń i powoduje otępienie umysłu.

Wiele badań poświęcono wpływowi alkoholu na uwagę, pamięć i zdolność spostrzegania i kojarzenia; zawsze dochodzono do jednych wyników: działalność alkoholu w tej dziedzinie nie jest bynajmniej dodatnia, ale przeciwnie jest ujemna, szkodliwa, przyczyniająca się bowiem do płytkości i powierzchow-

*) Świt-Poznań styczeń-luty — 1239 Nr. 297—8.

ności w sądzeniu, osłabienia woli, zaniku pamięci, zdziecinnienia.

Wszystkie te badania poczynione były na osobach zdrowych, u których organizm ma znaczny zasób uodopornienia na działanie trucizn, u osób chorych nawet małe dawki wywoływały zaburzenia o zabarwieniu chorobowem.

Uderzająca jest analogja między działaniem alkoholu a działaniem trucizn z grupy narkotyków, trucizn zwalczanych powszechnie i bezwzględnie, a nadzwyczaj ujemnie działających na równowagę wewnętrzną i na wszystkie funkcje umysłowe, i dziwna rzecz właśnie, że wojując tak zacięcie z narkotykami, daje się pokój alkoholowi, który mniejszych szkód nie wywołuje.

Należy podkreślić:że u młodzieży, raczącej się „błogim trunkiem" skutki działania są fatalniejsze; przytłumia on bowiem rozwój organów umysłowych, stanowiący potem o zdolności do pracy czy naukowej czy technicznej i wprowadza zaburzenia w organizmie, wstrzymujące pełny rozwój fizyczny.

Często się słyszy, że alkohol tak wspaniale działa na humor; ale co to za humor! zamiast zdrowej radości życia pobudza się podniecona trunkiem paplaninka, przerywana nienaturalnym śmiechem z tego np. że z trzech zapałek się robi jakiś zygzak, a czasem o dziwo! prawdziwy trójkąt. Radość ta zresztą jest bardzo nietrwała; dla lada powodu może się ona raptownie przemienić w szaloną złość, której konsekwencje są bardzo niemiłe. Nastrój wywołany alkoholem jest chwiejny i niestały, trudno więc mówić cośkolwiek o wartości humoru pobudzonego kieliszkiem.

Jeżeli przypomnimy sobie, że najwyższem znamieniem człowieczeństwa jest silna i wolna zarazem wola, to alkohol jest właśnie tym czynnikiem, który od zdobycia tej najpotrzebniejszej zalety charakteru odpycha; u alkoholika zamiast rozsądku i zastanowienia biorą górę skłonności i popędy; wola występuje tylko fragmentami, wieleż to razy alkoholik czyni postanowienia zaprzestania picia, powrotu na spokojną, uczciwą drogę życia, po to tylko aby zapomnieć o nich w chwili, gdy zjawi się pożądanie trunku.

W ślad za nawykiem do alkoholu postępuje niezdolność do wytrwałej pracy, giną szlachetne zamiłowania, które przed wstąpieniem na drogę pijaństwa dawały pełne zadowolenie z życia, a człowiek oddający się zgubnemu nałogowi alkoholizmu staje się często przyczyną zrujnowania szczęścia całego grona osób, które w taki czy inny sposób są z nim bliżej związane.

Powie ktoś, że wszystkie te fatalne skutki występują dopiero u nałogowego alko-

---

CEZET.

O harcerzu - strzelcu i jego strzelbie.

A jednak to moja strzelba! — wrzasnął Maciuś z całej siły.

I drgały mu usta radością, a ręce zziębnięte grzały się od posiadania strzelby, którą mu podarowała drużyna właśnie na „gwiazdkę".

Hej! Kolenda! hej!
Moja strzelba! — moja!
Dobrym strzelcem będę,
Mistrzostwo posiędę!
Hej! Kolenda — hej!

Płynęła piosenka gwiazdkowa, ułożona przez druha-drużynowego umyślnie dla druha-Maciusia.

— Życzę ci, Maciusiu, — mistrzostwa chorągwi.

— A dlaczego nie Zethapu? — zapytał Edek, który szczerze się cieszył z tego, że tajemnicy o podarunku dla Maciusia nikt nie zdradził.

Zdrada — byłaby hańbą drużyny — myślał z lękiem Edek od czasu, gdy na jednej zbiórce postanowiono jednomyślnie ufundować Maciusiowi prawdziwą strzelbę.

Hej! Kolenda — hej!

I zamiast odpowiedzi — rozpłynął się w świetlicy harcerskiej chór śmiechu radosnego, zmieszanego z rozgwarem zadowolenia. Drużynowy, jako poważny przełożony, nie hamował tego ruchu niebywałego, bo sam nawet nie przewidział takiej sceny radości.

Maciuś nie słyszał jednak nic, chociaż wśród kolegów się ciałem i duchem znajdował; nie śmiał się już i nie śpiewał, lecz majstrował pilnie — to koło zamka, to koło celownika, muszki, — to znów przykładał strzelbę do ramienia i celował długo w obrazek, na którym wymalowano dla niego tarczę strzelecką.

Gdy nawet inni powychodzili już do domów, — on stał jeszcze ze strzelbą na środku pokoju i rozmawiał z nią po koleżeńsku.

— Jaki to typ? Aha... Simson...

— Tu zamek, — tędy wchodzi nabój...

— Szkoda, że niema grzybka...

Tak dumał Maciuś, ani raz nie zastanawiając się nad tem, dlaczego to jemu, a nie komu innemu ufundowała drużyna taką piękną strzelbę, taki cudny karabinek. I nie spostrzegł nawet dotychczas na trzewiku kolby wyrytego napisu:

„Maciusiowi — zwycięzcy — 3 drużyna harcerska
na gwiazdkę w roku 1928".

A było to tak!

Miały się odbyć pierwsze związkowe zawody strzeleckie. Najpierw w każdej drużynie, potem w chorągwi, a wreszcie główne — w samej Warszawie.

3 drużyna chorągwi ...skiej otrzymała od komendanta rozkaz przeprowadzenia zawodów.

holika, że wypicie jednego kieliszka nie jest niedoskonałością i nie grozi jakiemś poważnem następstwem, że jeden kieliszek od czasu do czasu można wypić. Takie powiedzenie jest najczęściej progiem do pijaństwa, z takiem zastrzeżeniem brali za kieliszek prawie wszyscy dzisiejsi alkoholicy. Alkohol jest narkotykiem, do którego można się nieopatrznie przyzwyczaić, względem którego niknie panowanie nad sobą, niezupełny abstynent jest bardzo często wystawiany na niebezpieczeństwo przez znalezienie się w pijącem towarzystwie, które wiedząc, że on pije, nie pozwoli mu zaprzestania na jednem kieliszku, a domagać się będzie by narówni z nimi „dotrwał do końca" który znamionuje się prawie zawsze utratą całkowitej przytomności.

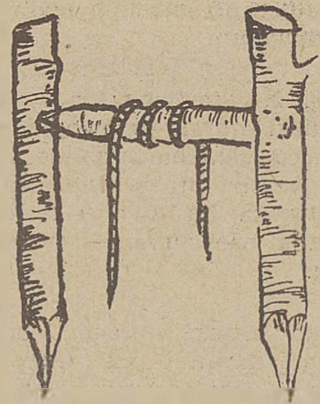
Tylko pełna abstynencja daje rękojmię, że zawsze się będzie trzeźwym.

Polski „świder ogniowy."

Profesor Uniw. J. K. we Lwowie dr. Adam Fischer tak pisze w swej bardzo ciekawej książeczce p. t. Lud Polski (na str. 35):

„...U ludu polskiego pozostały też ślady bardzo pierwotnego niecenia ognia. W kieleckiem chłop nasz przy rozpalaniu sobótki krzesze „żywy ogień" i posługuje się w tym celu osobliwym przyrządem (patrz rysunek)"... Niegdyś w ten sposób niecono ogień wogóle w życiu codziennem."

Ucieszyłem się po przeczytaniu tego ustępu, że nie tylko plemiona indyjskie i murzyńskie są tak zaradne, jak mi dotychczas w głowę kładziono. Moi przodkowie i moi współcześni w Polsce też to potrafią od dawien dawna.



Popierajcie przemysł krajowy!

Ja odtąd na wycieczkach będę krzesał ogień nie sposobem murzyńskim czy indyjskim, lecz albo pra-polskim lub... zwyczajną zapałką.

Przy sposobności radzę wam przeczytać wspomnianą książkę prof. Fischera. Znajdują się tam inne ciekawe rzeczy.

Mahomet.

Drużynowy Sosna — początkowo „zdębiał", gdy taki rozkaz przeczytał. Przecież nigdy nie strzelaliśmy o mistrzostwo — myślał sobie. Ale wnet przyszła mu szczęśliwa myśl do głowy.

— Jest nas 40. Chyba znajdzie się choć jeden strzelec, który uratuje honor drużyny. Dobierze sobie kilku innych z 5 zastępów i zespół gotowy. Ale skąd wziąć broń, skąd amunicję, gdzie i kiedy urządzić te zawody.

W głowie drużynowego mieszały się myśli, projekty, obliczenia, przypuszczenia, ale nadewszystko szło mu o honor drużyny.

— Byle nie ostatnie miejsce w chorągwi...

I przeliczał w głowie siły, chociaż nie wiedział, kto stanie do zawodów.

Sytuacja stawała się ciężka, groźna...

— Klęska — to niemożliwe!.. Nie znaleźć ani jednego strzelca — to jeszcze większa porażka.. — z lękiem powtarzał na głos własne, chmurne przypuszczenia.

Wtem usłyszał — lekkie pukanie do drzwi.

— Proszę!.. — odezwał się Sosna i podszedł ku drzwiom.

— Aa! — to ty, Maciuś! — dobrze, żeś przyszedł. Potrzebuję cię na gwałt...

— Druhu drużynowy! Przyszedłem dowiedzieć się, czy to prawda, że mamy strzelać o mistrzostwo zastępu, drużyny, chorągwi... — recytował prędko Maciuś.

— Tak! tak!.. ale powiedz mi, skąd o tem wiesz?

— Mówił mi Edek, który mieszka niedaleko komendanta... On wiedział już od wczoraj.

— No! dobrze, dobrze... Ale o to mi teraz nie idzie. Skoro tak wszystko obydwaj — wcześniej odemnie wiecie, to powiedz mi, ilu w waszym zastępie jest strzelców.

— Wszyscy — odkrzyknął Maciuś.

— Pytam się — ilu?

Maciuś zamilkł i swoim zwyczajem zapatrzył się w sufit pokoju.

— Jeden, dwóch... może Kazik — mówił do siebie Maciuś.

Drużynowy nie przerywał Maciusiowi. Znał go bowiem dobrze.

Gdy spostrzegł zadumę w „sufit" — poczuł w sobie jakieś tchnienie szacunku dla tego chłopca, którego uważał za najroztropniejszego w drużynie. O tem, że Maciuś był dobrym strzelcem, Sosna nie wiedział.

— No, a ty, Maciusiu, umiesz strzelać?

Jakgdyby piorun — spadło to pytanie na Maciusia. Chciał bowiem uczynić drużynowemu niespodziankę, ale jeszcze nie dzisiaj. Lecz — nie chciał kłamać.

— Tak jest. Umiem... strzelam z mauzerka Edka.

— Dobrze strzelasz?

— Wybijam na 100 — 65 punktów, ale Edek mówi, że z Simsona zrobiłbym 80 lub więcej, a z lekkiego Winczesterka jeszcze więcej...

— No, no... nie galopuj! Lepiej powiedz mi, ilu znasz strzelców z naszej drużyny,

— Znajdą się, druhu drużynowy, będzie ich tylu, ile trzeba... — odparł stanowczo Maciuś, a oczy utkwio-

BR. RUDZIŃSKI.

Ciupaga górali tatrzańskich.

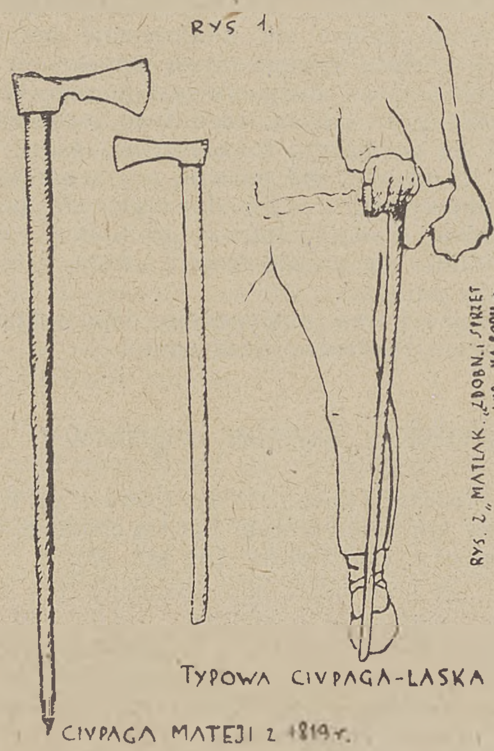
Dziś każdą laskę, mającą rekojeść w formie zbliżonej do ostrza siekiery, zwią powszechnie ciupagą. Takie drewniane, ozdobne ciupagi kupuje się na jarmarku lub w sklepie z zabawkami i służą do wielkich podmiejskich wycieczek tramwajem.

Ciupagi, żelazne na wzór dawnych noszą dziś jako laski górale-przewodnicy, taternicy, harcerze. Jako laski niewygodne, lecz przydają się, czy w górskiej przeprawie, czy do sporządzenia legowiska na noc w lesie. Harcerze wielce szanują swe ciupagi—towarzyszki wielu ich włóczęg.

Jednak geneza ciupagi jest inna i do czego innego dawniej one służyły. Ciupaga stanowiła broń górali, która wzięła swój początek od powszechnych w średniowieczu toporów i młotów wojennych, te bowiem przeszły z biegiem czasu w krótkie toporki z młotkami w t. zw. czekany lub ciupagi. Ciupagi góralskie mają też dużo podobieństwa do indyjskich tomahawków. W każdym razie nie służyły one za laski w całem ich znaczeniu. I dziś górale z dawnego zwyczaju, nawet chodząc po górach nie podpierają się ciupagą a trzymają ją na ramieniu, wielu zaś górali ciupag nie nosi. W tańcu zbójnickim, czy innych trzyma góral ciupagę jak tomahawk.

Ciupagi oryginalne są dość krótkie i b. rzadko okute od dołu.

W historji górali mamy też dowody, że



---

ne miał w odznakę strzelecką, zawieszoną na piersi drużynowego.

— Zwołaj mi zastępowych na jutro do mnie, na 17-tą. Rozkaz!

— — — — — — — — —

Zawody — naprawdę zawody!

Na strzelnicy ruch... co chwila nadchodzi wiadomość o ilości zdobytych punktów.

— Patrzcie! Bohdan ma 140, a Zygfryd 120.

Lecz nagle umilkli, bo spojrzał na nich drużynowy, który wszystko sam załatwiał; był sędzią, biegał do tarczowni, wydawał amunicję, liczył punkty... nie dlatego żeby chciał wszystko sam załatwiać, ale z innej przyczyny.

— Pierwsze to związkowe zawody strzeleckie! Muszę sam wszystkiego doglądnąć, do pomocy wezmę zastępowych, — do tarcz tych, a do kontroli tamtych...— postanowił sobie i tak też uczynił.

Nie spostrzegł nawet, że Maciuś strzela. Sosna i Edek wiedzieli tylko, że dobrze strzela. Maciuś — strzelał, a poza nim stał Edek i czekał na swoją kolejkę. Nikt inny nie zwrócił nawet uwagi na nich, bo wszyscy byli oszołomieni wynikami Bohdana i Zygfryda. Sześciu innych nie brano już w rachubę, gdyż Stefan, który sam przyrzekł, że zrobi ponad 130, zawiódł nadzieję.

Drużynowy Sosna dumny był z wyników i liczył już na zwycięstwo, które w chorągwi zdobędzie. Lecz, — jak się później okazało, — przeliczył się. Rumienić się musiał na wspomnienie, że dotychczas nie wiedział, ilu ma dobrych strzelców.

— Przegapiłem się. Wstyd, — zamiast strzelać, uczyłem wszystkiego innego. Na śmierć o strzelectwie zapomniałem... a teraz? Chwała Bogu!

— Druhu drużynowy! — przerwał zadumę drużynowego Stefan.

— Co takiego?

— Oto tarcza Maciusia!

Z obliczeń Sosny wypadło coś bardzo pomyślnego, bo nagle rozpromieniał drużynowy. Nikt tego jednak nie zauważył. Na Maciusia nikt nie liczył, jedynie Edek z poza pleców drużynowego przeliczyć potrafił ilość punktów. Ale i on nie zdradził radosnej tajemnicy.

Długi jeszcze czas strzelano, choć zawody dawno się zakończyły. Chłopcy strzelali poza konkursem i radość była większa, bo śmielej strzelali.

A drużynowy tymczasem obliczył z Komisją wyniki i wyszedł.

— — — — — — — — —

Godz. 18 — tego samego dnia.

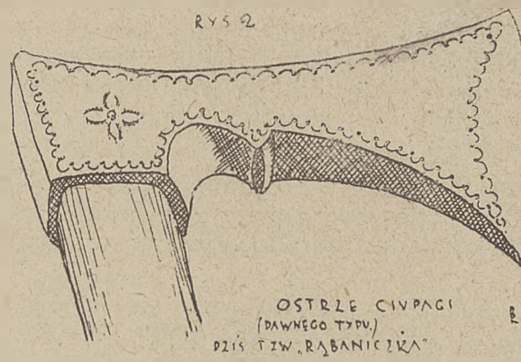
Na tę godzinę wyznaczono ogłoszenie wyników i rozdanie nagród. Drużyna stawiła się w świetlicy w komplecie. Zgóry „wiedziano", że pierwsze miejsce uzyskał Bohdan, drugie Zygfryd, trzecie Stefan. O Maciusiu i Stefanie nikt nawet nie wspomniał.

Obydwaj stanęli niedalako stołu, na którym widniał kałamarz, ten sam, który stał na stole w mieszkaniu Sosny, — książka oprawiona ze złoconymi brze-

ciupaga służyła za broń, używaną najczęściej i broń wielce szanowaną. Dzieje górali tatrzańskich giną w mgłach sinych w mrokach lasów. Jak kształtował się ich charakter, powstawała kultura, sztuka i zdobnictwo, zwyczaje i swoista cywilizacja nieznanem jest jeszcze bliżej. Charakter górali zwłaszcza tatrzańskich był dziwnie rozległy, jak przyroda Tatr, mieścił w sobie: odwagę i rycerskość, wstrzemięźliwość i karność z dzikiemi namiętnościami i rozpasaniem, wielką pracowitość z próżniactwem. Zapalczywy temperament górali odbijał się w ciągłych ich bójkach, czy między sobą, czy z Liptakami. Czarnodunajeccy tłuką się na weselu z Poronińskimi. Popularna piosenka: „pobili się dwaj górale za lasami, o dziewczyny dwa warkocze ciupagami“.

Wśród górali istniała najwybitniejsza ich sfera społeczna — zbójników. Dziwny ten typ zbójnika-harnasia-rycerza błędnego. Uprawia on swoje zbójnickie rzemiosło z godnością, grabi bogatych by obdarzać tem biedotę. W walce czuje się jak w swym żywiole: „kiej obyrtrnem ciupazeckom krew czerwoną wytocę, kiej wywinem siekiereckom krew mi z pod nóg bulgoce“ — śpiewa — „kiej idzie w las”.

Nierozumiani i niedoceniani górale doznają krzywd. Dotknięci do żywego w swem poczuciu swobody i godności osobistej, walczą nieraz z całem wojskiem na nich wysyłanem. Bunt Kostki Napierskiego (1551), bitwa pod Nowym Targiem (1670). Do króla przecież pierwszy harnaś zbójnicki mówi stojąc uchyliwszy kapelusza: „tyś gazda na swojem ja na mojem“. Na znak czci daje mu jednak swą ciupagę. Zbójnicy dobierali się w małe gromadki chodzili uzbrojeni w pistolety i noże

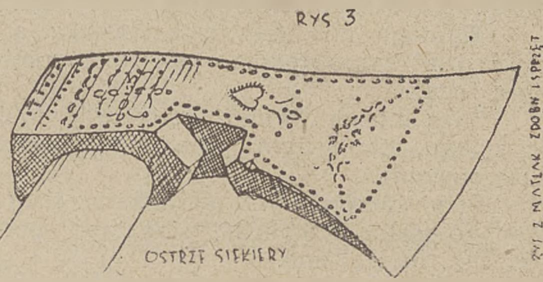


zatknięte za pasem i z ostremi ciupagami w dłoniach. Niemi to rąbią Szwedów w wąwozie przy przeprawie Jana Kazimierza ze Śląska. Gdy witają Sobieskiego wracającego z pod Wiednia, kilkaset ciupag błyszczy w słońcu. Ciż górale, którzy przedtem w 2.000 uzbrojeni strzelb i w armatki drewniane, stoczyli bitwę pod Nowym Targiem z hetmańskiemi choragwiami. Dalej pamięta ciupaga rozliczne walki z Liptakami, obronę Morskiego Oka przed żandarmami.

Zbójnicy tatrzańscy, słynny Janosik, krwawy Marduła, Baczyński, lub ostatni z wielkich zbójników Madeja, mają słynne ciupagi. O ciupadze Janosika jest piosenka „kiej nosił ciupagę, to ta ciupaga sama się rąbała za nim kiej go łapali“.

Góral żyje w lasach i jest w nich rozmiłowany. „Na skalnem Podhalu“ odzwierciedla nieraz duszę zbójnika czy juhasa, rozmarzonego w szumie lasów, zapatrzonego w kołyszące się smreki. Góral choć zajęty cały dzień ciężką pracą w lesie, kocha ten las i wszystko co z nim jest związane. Stąd siekiery swe zdobi bogato nacinaniami w twardem ich metalu.

Młodzi juhasi z bacami, spędzają lato na halach z owcami. I tu nierozłącznie towarzyszy mu ciupaga, czy to do obrony dobytku przed niedźwiednikiem lub innym zwierzem,



czy do zapędzania trwożnych podczas burzy owiec, czy do nacięcia suchaszy na watrę.

Jak ks. Stolarczyk ujął w karby pogańskie

---

gami, — jakieś arkusze kartonowe z podpisami i tytułami „dyplom“. Patrzyli na te nagrody, wibrujące im w oczach — i tylko co chwilę dłonie własne sobie ściskali.

Inni — widzieli ich, bo obydwóch wszyscy lubili bardzo, ale nikt nie przeczuwał klęski Bohdana, o którym wszyscy wiedzieli, jako o najlepszym strzelcu, — nie wiedział tylko Sosna, bo od miesiąca dopiero objął drużynę. Przedtem był w innej miejscowości — zastępcą drużynowego.

— Posłuchajcie chłopcy wyników tych pierwszych zawodów. Pierwsze miejsce uzyskał Maciej Pietrzyński, drugie Stefan Jędrkiewicz, trzecie Bohdan Witkowski...

W sali nastąpiła cisza. Oczy kolegów skupiły się na twarzach zwycięzców jak na tarczy strzeleckiej.

— Nagrody zwycięzcy otrzymają na gwiazdkę — ciągnął dalej drużynowy,—dziś wręczam tylko dyplomy...

I długo jeszcze przemawiał drużynowy Sosna, a gdy spostrzegł brak Maciusia i Edka, — postawił wniosek, by Maciusiowi uczynić niespodziankę i kupić mu za składkowe pieniądze karabinek Simsona. Wet za wet! Za tajemnicę — niespodziankę.

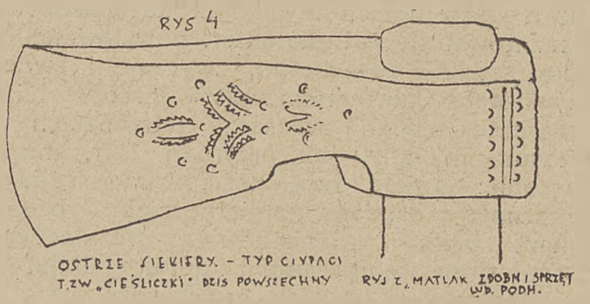
Wszyscy się zgodzili. Maciusowi — na gwiazdkę strzelbę ofiarowali w nagrodę, w imię harcerskiej podzięki.

całkiem dusze hardych i dzikich zbójników i sceptycznych gazdów, tak prof. Chałubiński, odkrywając Zakopane daje nowe pole do pracy góralom, tworząc właściwe „taternictwo", Góral, spokojny już, staje się przewodnikiem odważnym, rozumnym, troskliwym opiekunem nieraz przygodnych taterników. Silna ciupaga służy mu za oparcie się, do nacinania stopiu w śniegu czy lodzie, do rąbania suchaszy czy kosodrzewiny na watrę.

Dziś zepsuci nierozumną cywilizacją górale może się odrodzą i znajdą swe drogi w leśnictwie parku narodowego czy w narciarstwie.

Ciupaga spopularyzowała się nawet jak cała góralszczyzna niedawno modna, spowszedniała. I rzadko kto zdaje sobie sprawę jakie miała znaczenie ciupaga w rękach słynnego Janicka lub Jaśka z Brzezianicki lub choćby młodego juhasa na hali.

Spotkałem się z rozróżnianiem, w dziś noszonych ciupagach dwóch typów. Pierwsze zwią „rąbaniczki". Mają kształty wygięte (rys. 2). Dawne ciupagi miały właśnie ten kształt, czy

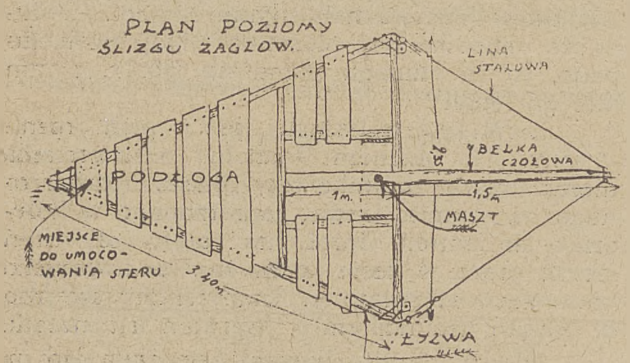


to historyczne ciupagi Mateji lub Sabały (rys. 1), czy też powszechnie w stroju góralskim znajdujące się w zbiorach (rys. 1). Drugi typ, dziś powszechny, bowiem wygodniejszy dla laski, to „cieśliczki" o prostych kształtach. Zdałoby się, że pochodzą od siekier góralskich. (rys. 3 i 4).

W. BUBLEWSKI. Grodno.

Slizg żaglowy

Ślizg żaglowy w Polsce należy do rzeczy rzadkich; spotykałem go wyłącznie na zatoce Puckiej.



Jazda na ślizgach jest bardzo rozpowszechniona zagranicą, a szczególnie w Pn. Ameryce gdzie istnieją nawet specjalne kluby sportowe i urządza się regaty po lodzie."

Wymaga ona większych terenów, a więc najbardziej odpowiednie będą zamarznięte jeziora i rzeki.

Ślizg można również dostosować do jazdy po śniegu, lecz w tym wypadku niezbędna jest duża równina.

Przy sprzyjających warunkach ślizg rozwija kolosalną szybkość, sięgającą przeszło 100 klm. na godzinę.

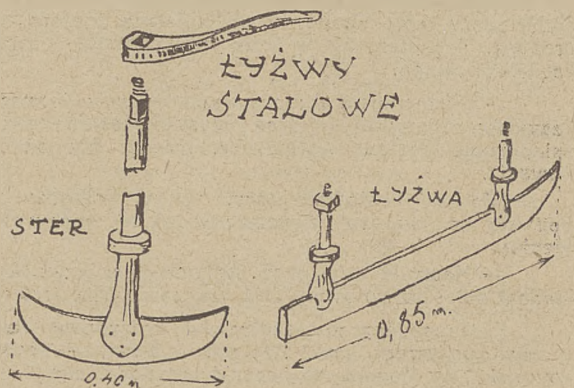
Obok wielkiej przyjemności jazda ślizgiem wyrabia szybką orjentację, zręczność, panowanie nad sobą i jest doskonałą zaprawą zimową do prowadzenia łodzi i jachtów żaglowych w czasie lata. Zasada kierowania ślizgiem jest ta sama, jak i łodzią żaglową.

Dlatego to, tą nową gałęź sportu zimowego bardzo polecałbym drużynom żeglarskim.

Konstrukcja ślizgu jest bardzo prosta, a głównym nieodzownym warunkiem jego budowy jest lekkość i wysoka wartość materjału budowlanego.

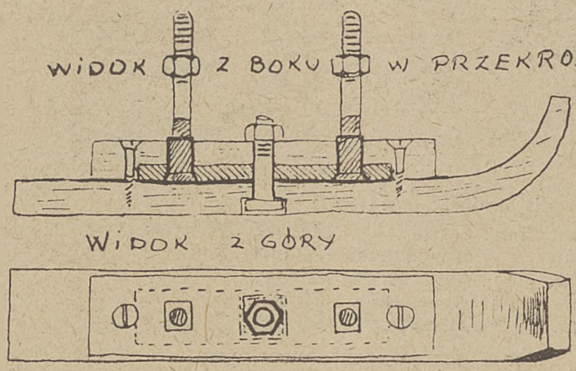
Podstawą ślizgu będzie trójkąt zbity z 3 beleczek przekroju 5 cm × 15cm. zmocowanych okuciami i śrubami.

Podstawa jest zmocniona beleczkami pomocniczemi, oraz belką czołową, która służy do



wzmocnienia masztu i do umocowania małego żagla zwanego „kliwerem."

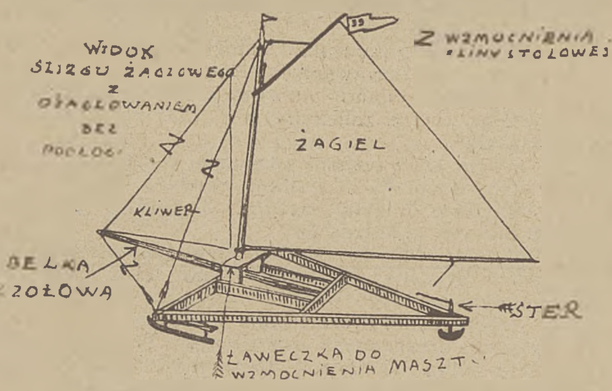
Podstawa jest pokryta podłogą na której siedzi sternik.



ŁYŻWY Z DRZEWA

Maszt umocowuje się do belki czołowej i wzmacnia stalowemi linami. Żagiel, oraz jego urządzenie jest takie same jak przy łodziach (patrz artykuły w poprzednich NN Harcerza p. t. Kurs żeglarski 39 W. D. H.)

Załączone rysunki charakteryzują wygląd i sposób budowy, szczegóły i ulepszenia pozostawiamy "harcerskim głowom."



Zaznaczam, że łyżwy będą umocowane na stałe, ster zaś jest ruchomy, co daje możność lawirowania i jazdę z wiatrem oraz pod wiatr.

Ciąg dalszy artykułu p.t. „Jak bez wielkich kosztów zostać narciarzem" umieścimy w następnym numerze. *Redakcja.*

Migawki Harcerskie.

Pije Kuba do Jakuba. . .

Rzecz dzieje się na Bukowinie. Do jakiejś zapadłej wioszczyny, przyjeżdża nauczyciel z wykładem wykazującym zgubne skutki działania alkoholu, większą śmiertelność, zwyrodnienie, przestępstwa i t. d. Wieśniacy z uwagą i przejęciem słuchają odczytu o tym wrogu ludzkości. Nauczyciel kończy swe przemówienie hasłem: „Nie pijcie alkoholu!" Zebrani z uznaniem przyjmują słowa mówcy.

— Bo i poco mamy pić ten szkodliwy trunek — mówią między sobą—Kiedy mamy dobrą wódkę i piwo.

Zdarzenie to, zawsze przychodzi mi na myśl, gdy wszelkiego autoramentu reformatorzy, wykazać się starają, że prawo harcerskie zabrania tylko picia wódki, a nic o piwie lub tembardziej o „bezalkoholowem", domowego wyrobu winie nie wspomina.

Wygląda to tak, jakby chciano w nas wmówić, że harcerstwo zasadniczo bojkotuje tylko wyroby Państwowego Monopolu, popierając prywatną inicjatywę Haberbuschów, Götzów i innych, a zwłaszcza domową produkcję.

Można się uśmiechać z powiedzenia ciemnych chłopów bukowińskich, conajmniej jednak z politowaniem spoglądać należy na tego rodzaju komentatorów naszego prawa. Ich „glossy" *) idące po linji interesów właścicieli browarów, nie mogą być przez nas za właściwe uznawane, nam bowiem o trochę ważniejszą chodzi linję — o linję trzeźwości i zdrowia — Harcerstwa i Narodu.

* * *

Słusznie zwrócił dr. B. Duchowicz w pracy swojej, poświęconej organizacji walki z alkoholizmem, uwagę na panoszenie się wśród nas rozmaitych pijackich piosenek, które tak głęboko weszły do rodzinnego „repertuaru," że dużego trzeba będzie wysiłku, żeby je stamtąd wyciągnąć.

W jednym z takich „utworów" p. n. „Pije Kuba" — grożą nieszczęśnikowi, ktory nie wypije, wzięciem „we dwa kije" poczem nastąpi operacja zwana tu wdzięcznie i dyskretnie „łupu-cupu."

Miła ta obietnica, prawdziwym chyba lękiem napawać musiała ludzi czasów dawnych, bo rzadko kto od picia się uchylał.

Obecnie, rzecz ta zmieniła się o tyle, że wprawdzie nigdzie, a przynajmniej rzadko gdzie, abstynentowi „Łupu-cupu" robią, patrzą nań jednak z głębokiem politowaniem.

Biedny! Nie wie ile w ten sposób rozkoszy, w naszem krótkiem życiu zaznać może. Niedawno np, udowadniał mi jeden pan, że mazura dobrze zatańczyć nie sposób, gdy się nie wypije 2 kieliszków wódki. Starałem się wybić mu to z głowy masami przykładów. Żałuję, że nie mogłem pokazać mu mazura tańczonego przez ósemkę trzynastaków na ich balu. Pewnie by skapitulował.

W tygodniu obecnym, w tygodniu trzeźwości, harcerstwo musi sobie za cel postawić nietylko wykazanie, że jest wrogiem alkoholu we wszystkich jego przejawach ale również że ta abstynencja nie jest jakimś ciężarem i pokutą robiącą z nas jakichś cierpiętników, ale radością i chlubą.

Zetdę.

---

*) Glossa—uwaga, komentarz do artykułu prawa.



Korespondencyjne zawody lekko-atletyczne zostały już rozstrzygnięte i przyniosły nowych „mistrzów harcerskich". T. zw. mistrzów oficjalnych, gdyż jeśli chodzi o wyniki, nie są one lepsze niż te, jakie uzyskiwali zawodnicy harcerscy w zawodach lokalnych.

Rozejrzyjmy się w tabelce i porównajmy z wynikami podanemi w 36-37 N-rze „Harcerza". z roku ub.

100 m.

I m. Przepiórka J. (11.6) Warszawa.
II m. Badura R. (11.9) Śląsk.
III m. Włóczka (12.0) Śląsk.

400 m.

I m. Włóczka (56) Śląsk.
II m. Jastrzębski (56,3) Śląsk.
III m. Przepiórski (57) Warszawa.

4 × 100 m.

I m. Śląsk (49) I Huf. Mikołów.
II m. Mazowsze (50) Przasnysz.
III m. Mazowsze (51) Ursynów.

1500 m.

I m. Czyżewski (4.34,6) 35 W. D. H. (Warsz.)
II m. Koska J. (4.41) Śląsk)
III m. Malinowski (4.43) Ursynów (Maz.)

Sztafeta 100 × 200 × 400 × 800 m.

I m. Warszawa (4.02,3) 23 W. D. H.
II m. Mazowsze (4.1) Przasnysz.
III m. Mazowsze (4.1,4) Ursynów.

Dysk.

I m. Pabiś (31,75 m.) Ursynów (Maz.)
II m. Michałowski (30.93 m.) 17 W. D. H.
III m. Jastrzębski (29.35 m,) Śląsk.

Oszczep.

I m. Kola (45.07 m.) 19 W. D. H. (Warsz.)
II m. Pabiś (41.50 m.) Ursynów.
III m. Strzelecki (40.27 m.) Pułtusk I (Maz.)

Skok w wyż.

I m. 160 cm. Klimkowski (Zdołbunów).
II m. 160 cm. Kurpas Śląsk (IV N.-Wieś).
III m. 159 cm. Manduk 25 W. D. H.

Skok w dal.

I m. Sawicki (6.05) Włodzimierz Woł.
II m. Włóczka (5.88) Śląsk.
III m. Małecki (5.80) 19 W. D. H. (Warsz.)

Tyczka.

I m. 252 cm. Lewek Tarnobrzeg.
II m. 245 cm. Piesyk Tarnów.
III m. 245 cm. Pabiś Ursynów.

Kula.

I m. Pabiś (10,65) Ursynów.
II m. Jastrzębski (9.74,5) Śląsk.
III m. Marciniak (9.56) I W. D. H. (Warsz.)

W ogólnej punktacji:

I m.	Chor. Śląska	125 pkt.
II m.	„ Mazowiecka	122 pkt.
III m.	„ Warszawska	101 pkt.
IV m.	„ Krakowska	39 pkt.
V m.	„ Wołyńska	29 pkt.

Teraz coś z rzeczy aktualnych.

* * *

Kom. Chorągwi Śląskiej z początkiem lutego b. r. przeprowadzi harcerskie zawody narciarskie w okolicy Bielska.

Na program zawodów złożą się:

1) Skoki—bieg 8 km. (juniorzy) oraz 18 km. (senjorzy,

2) Bieg drużynowy (8 km) po 5 ludzi o mistrzostwo Chorągwi.

3) Bieg zjazdowy 3 km.

Dnia 3.I odbyło się zebranie Walne *H.K.S. Czuwaj*, na którym wydział złożył sprawozdanie z całorocznej pracy.

Ze sprawozdania wynika, że w roku 1928 H. K. S. Czuwaj-Przemyśl liczył 8 sekcyj.

Najczynniejszą była *sekcja lekko-atletyczna*, która zorganizowała 3 razy zawody lekko-atl. w ramach klubu, oraz brała udział w 8 zawodach organizowanych przez P. Z. L. A.

W okręgu przemyskim należy Sekcja ta do bardzo ruchliwych i wartościowych klubów.

W tabeli ogólno-polskiej Czuwajowa sztafeta 4 × 400 m. została zaliczona w r. 1928 do jednej z 10 najlepszych.

Sekcja piłki nożnej posiadała 2 drużyny, z których I-sza rozegrała 23 spotkań, drużyna II-ga 9.

Obydwie drużyny rozegrały 32 spotkań zdobywając 68 bramek, a tracąc 60.

Sekcja wodna (wioślarsko-pływacka) zorganizowana jest w drużynę żeglarską i jako taka pracowała w minionym sezonie.

Sekcja zimowa startowała 2-krotnie w zawodach narciarskich urządzanych przez Przem. Tow, Narc., oraz urządziła kilka wycieczek treningowych. Praca szła opornie, gdyż Sekcja posiada tylko 2 pary nart.

Sekcja gier i zabaw urządzała dwa razy w tygodniu treningi gier sportowych, a w porze wieczorowej odbywały się raz w tygodniu gry pokojowe.

Sekcja szachowa nie osiągnęła poziomu roku ubiegłego. Odbyła kilkanaście zebrań, na których grano w szachy i inne gry, czytano pisma i t. d.

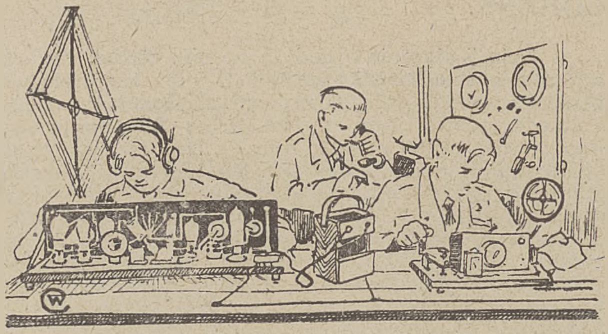
Sekcja turystyczna powstała dopiero 13.X 1928 r. i liczyła 13 członków. W roku biegłym zrobiła 3 wycieczki w okolice Przemyśla.

Sekcja kolarska nie pracowała wcale.

Z imprez wewnętrzno - klubowych zorganizował Klub 2 opłatki (1.I 1828 i 28.XII 1928) oraz święcone.

Klub cieszy się poważaniem u władz miejscowych tak sportowych jak i wojskowych i dlatego członkowie jego byli powoływani na naczelne stanowiska w miejscowych instytucjach sportowych.

Chudy lis.



Co słychać w Z. H. P.

BYDGOSZCZ.

Na początku bierzącego miesiąca tutejsze harcerstwo urządziło wieczór, na który złożyły się: przedstawienie, żywe obrazy, oraz deklamacje.

GNIEZNO.

I Dr-na Harc. w dniu Nowego Roku zorganizowała w pięknie przybranej świetlicy wieczorek gwiazdkowy.

ŁOWICZ.

Dnia 12 b. m. Łowickie Koło Przyjaciół Harc. zorganizowało zabawę taneczną.

ŁÓDŹ.

Dorocznym zwyczajem harcerki łódzkie zorganizowały „choinkę" dla najbiedniejszej dziatwy. Dzieci otrzymały wiele praktycznych i miłych podarunków.

MIKOŁÓW (Śląsk).

6 ub. m. zorganizowane zostało Koło Przyjaciół Harc. przy Żeńskiej Dr-nie Harc.

NOWY SĄCZ.

Dnia 22 u. m. odbyło się zebranie Drużyny Starszoharcerskiej. Drużyna składa się z nauczycielek i akademików w liczbie 100 członków.

PARYŻ.

Naszym harcerzom, przebywającym na emigracji udało się zdobyć własną siedzibę w Paryżu. Również w tych dniach odbyło się uroczyste poświęcenie ich sztandaru w obecności p. ambasadora Chłapowskiego, biskupa Chaptala, generałów Niessel i Henris, oraz licznie zebranej kolonji polskiej.

PIOTRKÓW.

6—I. b. r. odbyła się uroczystość „choinki" harcerskiej dla miejscowych drużyn żeńskich i męskich.

PŁOCK.

6 b. m. harcerska dr-na żeńska Seminarjum Nauczycielskiego urządziła choinkę dla biednych dzieci Płocka. Wieczorem zaś odbył się tradycyjny opłatek dr-ny łącznie z zaproszonymi gośćmi.

POZNAŃ.

6 b. m. XII Pozn. D. H. obchodziła uroczystość dziesięciolecia swego istnienia.

Rozpoczęto obchód Mszą świętą, po której nastąpiło poświęcenie izby dr-ny, oraz akademja. Po południu harcerze odegrali sztukę teatralną, p. t. „W górę serca", wieczorem odbyła się zabawa taneczna.

POZNAŃ.

VI Pozn. Dr. Harc. im. H. Dąbrowskiego obchodzi w lutym b. r. piętnastolecie swego istnienia.

POZNAŃ.

13 b. m. Kółko Amatorskie przy I Harc. Dr-nie Lotniczej urządziło wieczornicę.

RYBNIK.

28 grudnia r. z. odbyło się walne zebranie Koła Przyjaciół H. Koło istnieje 2 lata i liczy 57 członków.

STRZEMIESZYCE.

W dniu 20 stycznia b. r. odbył się kulig harcerski I Plutonu 7 Zagł. Druż w Strzemieszycach, urządzony przez d-ha Heńka, przybocznego plutonu.

O godz. 15^{00} zebrali się druhowie koło świetlicy harcerskiej, zajechały cztery pary konnych sani, wesoła czereda harcerska rzuciła się do nich, przyczepiając w rząd swe malutkie saneczki. Milusińkich wsadziliśmy do dużych sań. Zabrzmiała pobudka harcerska, ruszyły sanie, a za niemi długie rzędy saneczek. Wśród gwaru i śmiechu mijaliśmy osiedla, a ludziska

Dziesięciolecie Drużyny Polskiej w Dźwińsku.

Dziesięciolecie drużyny, a zarazem istnienia ruchu harcerskiego na b. Inflantach odbyło się bardzo uroczyście. Wśród gości był konsul Rzeczypospolitej p. M. Swierzbiński, dowódca dywizji gen. Danher, wybitny przedstawiciel społeczeństwa łotewskiego, prezes Anże i wiele innych osób. Drużyna otrzymała sporo powinszowań, adresów i depesz, wśród nich od ministra wojny. Obchód rozpoczęto hymnem państwowym, nastąpiło przemówienie drużynowego, Rota, przemówienie p. Konsula, gen. Danhera, p. Anże, hufcowego pułk. Berisa, referat przybocznego o życiu i pracach drużyny, pozdrowienie od b. drużynowego 1918—1921 M. Szawdyma, od gości, harcerzy i od skautów i innych drużyn. Jednym z najwznioślejszych momentów było przybijanie do sztandaru srebrnej tablicy z datami 1918—1928 i nazwiskami drużynowych M. Szawdyna i B. Raubiszki. Dh. Raubiszko został udekorowany odznaką skautową „Białej Lilji".

Czyście już wpłacili prenumeratę za I kwartał 1929 r.

przystawali i patrzyli zadowoleni na roześmiane buziaki kilkudziesięciu harcerzy.

Po dwugodzinnej jeździe wróciliśmy do izby. Weseli i rześcy, pełni radości i szczęścia rozbiegli się chłopcy do domów, rojąc plany drugiego kuligu.

Jarema.

SZCZEKOCINY.

Dnia 30 grudnia 1928 r, odbyła się odprawa zastępowych Hufca Szczekocińskiego. Na program odprawy złożyły się: sprawy bieżące, omówianie akcji letniej oraz wzorowa zbiórka prowadzona przez jednego z zastępowych. Po południu Żeńska Drużyna im. Królowej Jadwigi i II. Męska im. Józefa Poniatowskiego urządziły choinkę harcerską, na której 3 druhny i 4 druhów składało przyrzeczenie na ręce d-hny ph. J. Brzezińskiej i dh-a ph. Cz. Szwagrzaka. Korowody, pieśni harcerskie i kolendy dopełniły reszty programu.

KIELCE.

4 ub. m. w świetlicy harcerskiej odbyła się choinna drużynowych i przybocznych Hufca Kieleckiego. Uroczystość tą urozmaicił swojem przybyciem św. Mikołaj. Kolendy, przemówienie hufcowego, Starego Kruka, oraz niektórych drużynowych, wreszcie herbatka zakończyła choinkę.

Dorocznym zwyczajem VIII Kielecka Dr. Harcerska im. H. Sienkiewicza, urządziła 5 ub. m. choinkę harcerską, na której byli obecni również drużynowi kieleccy oraz opiekun VIII drużyny. Rozpoczęto choinkę śpiewaniem kolend. Na uwagę zasługuje, gromada wilczęca 14 chłopców licząca, która wykonała kilka gier wilczęcych pod kierownictwem swego instruktora. Choinkę zaszczycił swają obecnością dh. ppułk St. Jażdżyński, przewodniczący Z. O. Kielce.

Sz. W.

KRÓLEWSKA HUTA.

W dniu 5-go stycznia 1929 r. urządzono w lokalu gimnazjum matematyczno-przyrodniczego choinkę. Harcerzy obecnych było ze stu. Choinkę zaszczycił swoją obecnością p. prezydent Spaltenstein, opiekun drużyny p. Gordoń oraz Komendant Chorągwi druh harcm. Marjan Łowiński. Urządzeniem herbatki zajęły się harcerki. Urządzono również wystawę prac. Na wyróżnienie zasługiwały prace piórkowe, piłeczkowe oraz introligatorskie. Zastęp na Jamboree wystąpił z doskonałem 4-o głosowem śpiewem.

HAJDUKI.

Dnia 6 stycznia 1929 r. odbyła się w lokalu szkoły czwartej choinka, urządzeniem której zajęli się druhna Sadowska, druh Ciastuła i druh Sołtysik. Obecni buli p. burmistrz Grzesik, prezes miejscowego K. P. H., Kom. Chorągwi druh. harcm. M. Łowiński, Dr. Bielec, Komendanci hufców druhna Chojnacka i dh. Partyka, delegacje drużyn. harcerskich z Załęża i Królewskiej Huty. Program nadzwyczaj obfity. Zwłaszcza dobre były korowód, śpiewy i deklamacje.

GDAŃSK.

Dnia 5 stycznia o godz 5 po poł. zebrali się zaproszeni goście, członkowie K. P. H. oraz harcerki i harcerze na obchód gwiazdkowy w sali Domu Polskiego. Pomiędzy gośćmi była p. Ministrowa Strasburgerowa. Uroczystość zagaił kapelan d-ny ks, Nagórski łamiąc się opłatkiem z bracią harcerską. Następnie odśpiewano kika kolend. Dh. Truszczyński R. odebrał od kilku harcerzy przyrzeczenie. Po akcie przyrzeczenia przemówił do harcerzy dyr. gimn. polskiego w Gdańsku p. Augustyński, nawołując do sumiennego wypełniania prawa harcerskiego, Miejscowe K. P. H. przygotowało mały posiłek. Po posiłku harcerki i harcerze odśpiewali kilka kolend inscenizowanych dość pomysłowo. Zwracała uwagę na siebie pięknie sporządzona stajenka. Własnoręczna robota, harcerzy, którą pragną wystawić w Poznaniu.

Po dokonaniu kilku zdjęć, zakończono uroczystość o 9 godz. wieczorem odśpiewaniem: Idzie noc.

Szary Wilk.

GRODNO.

Hufiec Grodzieński liczy 5 drużyn i 3 gromady starszoharcerskie. Po uporządkowaniu wszelkich zaległości, Komenda Hufca przystąpiła do zorganizowania kursu dla zastępowych, który będzie miał za zadanie przygotowanie wyszkolonych zastępowych dla miejscowych drużyn. Kurs rozpoczął się dn. 24. I. 29. Komendantem kursu jest Dh. W. Bublewski. Do chwili obecnej zgłosiło się 70 druhów.

Dn. 20. I. 29 odbył się „opłatek" hufców żeńskiego i męskiego, gdzie każda drużyna wystąpiła z 15-to minutowym popisem.

W najbliższym czasie zorganizowany zostanie harcerski kurs narciarski.

MYSZKÓW.

22 grudnia ub. roku 33 Z. D. H. im. T. Kościuszki w Myszkowie wraz z 14 Z. D. żeńską urządziły tradycyjny wieczór harcerski t. zw. „wigigilję", na którą złożyły się różne niepodzianki.

Grubas.

WŁOCŁAWEK.

Dnia 30. XII. 1928 r. i dn. 6. I. 29 r. resztę drużyn włocławskich urządziło swoje choinki. A mianowicie II żeńska im. płk. Emilji Plater, VI męska im. ks. Sz. Konarskiego i VII im. Stefana Batorego.

P. W. harc.w naszem mieście prowadzone jest przy Hufcu Włocł. Należą do niego druhowie z drużyn rzemieślniczych i ze szkół powszechnych w liczbie 24 po ukończonych latach 16.

Druhowie z drużyn gimnazjalnych ćwiczą w swych szkolnych hufcach P. W. począwszy od kl. VI-ej, jako uczniowie swych gimnazjów.

Chudy Jeż.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 16 zł., kwartalnie — 4 zł. wraz z przesyłką, Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA" w Warszawie, ul. Traugutta Nr. 2, Numer pojedyńczy—40 gr. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Tel. 101-20. Redaktor urzęduje codziennie od 18 — 19. Sekretarz Redakcji urzęduje codziennie od 12 — 13.

Wydawca: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* Redaktor: *E. Ryszkowski.*

Klisze wykonano w Zakładach „Bluszczu" Krak. Przedm. 99. Druk. Społeczna pl. Grzybowski 3-5. Tel. 205-80